

WIKTORIA ŚLIWOWSKA  
(Warszawa)

## ROSYJSCY NIEPOKORNI. UWAGI NA MARGINESIE KSIAŻKI BORYSA F. JEGOROWA\*

Dnia 14 I 1850 r. „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, a w ślad za nią wszystkie pozostałe wychodzące nad Wisłą dzienniki zamieściły notatkę następującej treści:

„Zgubne nauki, które zrodziły zamieszki, rokosze w całej Europie Zachodniej i które grożą obaleniem wszelkiego porządku i pomyślności narodów, odezwały się, niestety, w pewnym stopniu i w naszej ojczyźnie. Ale w Rosji, gdzie Święta Wiara, miłość dla Monarchy i poświęcenie się dla Tronu oparte są na przymiotach wrodzonych narodu i odtąd pielęgnują się niezachwianie w sercu każdego, garstka tylko ludzi bez znaczenia, po większej części młodych i bez moralności, marzyła o możności zdeptania najświętszych praw religii, ustaw i własności. Knowania źle myślących wtenczas by dopiero mogły się niebezpiecznie rozwinąć, kiedy by czujność Rządu nie odkryła złego w samym początku.

Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że służący w Ministerstwie Spraw Zagranicznych radca honorowy Butacz-Pietraszewski pierwszy powziął zamiar obalenia naszej organizacji Państwa i oparcia jej na anarchii. Celem rozszerzenia swoich zbrodniczych zamiarów zgromadzał u siebie w pewne dni młodzież z różnych stanów. Błuznierstwa, zuchwałe wyrażenia przeciwko Świętej Osobie Najjaśniejszego Cesarza, wystawianie czynności Rządu w złym świetle i potępienie osób Stanu — oto są narzędzia, których używał Pietraszewski dla podżegania swoich towarzyszków”.

Następnie komunikat wymieniał 21 nazwiska osób skazanych przez Audytoriat Polowy — najwyższy sąd wojskowy — na karę śmierci, którą dzięki łaskawości monarchy zamieniono na „roboty ciężkie na czas nie ograniczony” bądź na lat 15, 12, 10 itd., w zależności od „stopnia winy”.

Komunikat prasowy ujawniał istnienie spisku, o którym od dłuższego już czasu krążyły pogłoski — pisano na ten temat w prasie zagranicznej i mówiono nad Wisłą. Polskie wydawnictwa emigracyjne poświęciły temu niezwykleму wydarzeniu wiele miejsca: w sercu Moskowii — bunt! 4 VI 1849 r. w numerze 79 i 5 czerwca w numerze 80 pisała na ten temat mickiewiczowska „Trybuna Ludów”, informując o aresztowaniach w Petersburgu i stwierdzając, że rozgałęziony spiszek ogarnął wiele miast prowincjonalnych, takich jak: Nowogród, Smoleńsk, Witebsk, Mohylów, Wilno, Warszawa, Ryga, Odessa, Archangielsk i Astrachań. Poznański „Dziennik Polski” w numerze 152 z 6 XII 1848 r. także powiadamiał czytelników o tym, iż „z Petersburga dochodzą wieści o odkryciu olbrzymiego spisku, który po całej Rosji był rozgałęziony. Mnóstwo osób wskutek tego odkrycia pochwytanych, częścią stracono, częścią do kopalń sybirskich odesłano”. Wiadomości były przesadzone. Istotnie w Cytadeli warszawskiej znalazła się grupa kilkudziesięciu spiskowców z tzw. Organizacji 1848 r., zdekonspirowana ostatecznie w lutym 1850 r., jednakże nie miała ona żadnych powiązań z aresztowanymi nad Nową pietraszewcami. Pogłoski o komórkach wszechrosyjskiego spisku działających w innych miastach okazały się bezpodstawne, co odnotowały też wkrótce polskie wydawnictwa emigracyjne. W broszurze pt. *Prawdą a pracą*, noszącą datę 20 I 1850 r. i wychodzącą w Londynie w miejsce nie ukazującego się w tym czasie „Demokraty Polskiego” Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, tak skomentowano oficjalną publikację w sprawie odkrytego „rosyjskiego spisku”, o którym „rozwodziły się szeroko dzienniki”: „Z wyroku wszakże wnosić by można, albo że był on dopiero w nic nie znaczącym związku i dlatego car ułaskawieniem chciał się poszczycić przed Europą, albo też prawdziwi naczelnicy nie zostali wykryci. Cóżkolwiek bądź, jest to zawsze jeden z tych symptomatów burzy, która nadchodzi i prędzej czy później obali ostatnią monarchizmu podporę”.

\* F. Jegorow, *Pietraszewcy*, Leningrad 1988, ss. 236.

Tymczasem jednak burza, z którą wiązano nadzieje na odzyskanie niepodłości Polski, nie nadeszła. Następne polskie wzmianki o pietraszewcach dotyczyły już ich pobytu na katorżce nerczyńskiej i w orenburskich batalionach, gdzie spotkali się polscy i rosyjscy skazańcy. Warto przytoczyć tych kilka charakterystycznych świadectw, nie odnotowanych dotąd w literaturze przedmiotu.

6 X 1849 r. konarszczyk Julian Sabiński, uważny i mądry kronikarz dziejów zesłańców w Wschodniej Syberii, zanotował krążące w Irkucku pogłoski o aresztowaniach w Petersburgu („Mówiono dawniej o mnóstwie uwieczonych w Petersburgu ludzi jakoby należących do jakiegoś tajnego towarzystwa”), a 3 II 1850 r. zapisał o przybyciu tzw. socjalistów do więzienia w Irkucku, najpierw Mikołaja Grigoriewa i Mikołaja Spieszniwa („Oba młodzi i ukształceni, jeden na 15, a drugi na 10 lat do robót skazani. Dziś przywieziono trzeciego, ten się zowie Michał Butaszewicz-Pietraszewski [...] bez określonego terminu, wielkich mówią zdolności i niepospolitego ducha człowiek”), następnie Fiodora Lwowa i Mikołaja Mombellego, których następnie wysłano na ciężkie roboty za Bajkał („Lecz z taką ostrożnością, i tak pilnie ich strzegą, że ani na jedną chwilę widzieć się z nimi nie było sposobu. Nigdy jeszcze w podobnych razach nie napotkało się trudności”)<sup>1</sup>.

W Kraju Zabajkalskim zetknie się z nimi Agaton Giller, poświęci im nieco miejsca w swych książkach o Syberii, tak ich charakteryzując: „Byli to młodzi marzyciele i zapaleńcy, ale i ludzie szlachetni i niewątpliwie pożyteczni [...]. Z polskimi wygnańcami, którzy ich tu po koleżeńsku przyjęli, zostają w dobrych, ale nie zupełnie serdecznych stosunkach”<sup>2</sup>. Pietraszewców Aleksandra Chanykowa i poetę Aleksego Pleszczewę spotka w Uralsku Jakub Gordon (M. Jatowt) i opisz ten wspólny pobyt w rotach arezszantekich (a także tragiczną śmierć obłąkanego Chanykowa) w swym pamiętniku<sup>3</sup>. W dobrej pamięci zachowa ich także Walerian Staniszewski, skazany za udział w warszawskim tzw. spisku aptekarskim: pierwszą noc w Orsku spędził właśnie na kwaterze u Chanykowa („w serdeczności okazanej dla mnie bynajmniej nie ustępował naszym rodakom”); wcześniej w szpitalu w Orenburgu poznał jeszcze jednego pietraszewca, mieszczanina Piotra Szaposznikowa, o którym tak napisze: „Co do Szaposznikowa, towarzystwo jego znalazłem bardzo przyjemnym, był to bowiem człowiek ukształcony i poglądem na rzeczy wyższy nad sferę, w której żył zwykle, charakteru słodkiego i ujmującego obejścia się. Wiele czasu spędziliśmy razem na rozmowie, były jednak w pojęciach naszych różnice, w których nie mogliśmy się pogodzić. Szaposznikow twierdził, że religia chrześcijańska już nie wystarcza wymaganiom dzisiejszego czasu, że potrzebuje w wielu względach reformy. Nie tłumaczył obszerniej pojęć swoich w tym względzie, ale już to samo założenie mnie się nie podobało”<sup>4</sup>. Te ostatnie słowa rzucają światło na cytowaną wyżej charakterystykę Gillera. Najgorzej ułożyły się stosunki polskich wygnańców z odbywającymi karę w Omsku pietraszewcami Fiodorem Dostojewskim i Sergiuszem Durowem, co odnotowali w swych pamiętnikach zarówno Polacy, Józef Bogusławski<sup>5</sup> i Szymon Tokarzewski<sup>6</sup> jak i autor *Wspomnień z domu umarłych*. Na ten temat pisano zresztą już niejednokrotnie<sup>7</sup>.

I to nie tylko o tym. „Sprawa pietraszewców” stała się z biegiem czasu przedmiotem gruntownych studiów i ogromnej liczby publikacji. Ujawniono materiały śledztwa i procesu, ogłoszono zeznania prawie wszystkich obwinionych, opublikowano raporty szpiclów, dokonano

<sup>1</sup> J. Sabiński, *Dziewiętnaście lat wyrwanych z mego życia, czyli Dziennik mojej niewoli i wygnania od r. 1838 do 1857 włącznie*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rkps 14465, k. 888, 919.

<sup>2</sup> A. Giller, *Opisanie Zabajkalskiej Krainy w Syberyi przez...* Lipsk 1867, t. 1, s. 285—286; tenże, *Z zesłania*, Lwów 1870, t. 1, s. 223 i 228.

<sup>3</sup> *Soldat, czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku*, Lipsk 1865, s. 98—102.

<sup>4</sup> W. Staniszewski, *Pamiętnik więźnia stanu i zesłańca*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rkps 2933, k. 162, 172; tamże o „sprawie orskiej” i aresztowaniu Chanykowa, k. 180—181.

<sup>5</sup> J. Bogusławski, *Pamiętniki Sybiraka*, „Nowa Reforma” 1896, nr 286.

<sup>6</sup> S. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi*, Warszawa 1918, s. 165—178. Por. Z. Bobowicz-Potocka, *Kto był właściwym autorem rozdziału poświęconego Dostojewskiemu w książce Szymona Tokarzewskiego „Siedem lat katorgi”*, „Przegl. Humanistyczny” 1975, nr 8, s. 91—94.

<sup>7</sup> Ostatnio artykuł na ten temat ogłosił W. A. Dżakow: *Katorżnyje gody F. M. Dostojewskiego (Po nowym istocznikam)*, w: *Političeskaja ssylka w Sibiri XIX – naczała XX w. Istoriografija i istoczniki*, Nowosibirsk 1987, s. 196—220.

analizy poglądów i dążeń organizatorów kółek i swego klubu niezależnych, jakim były zgromadzenia u Michała Butaszewicza-Pietraszewskiego w jego własnym domu przy ulicy Bolszaja Sadowaja 116. Nie ustające od półtora prawie wieku zainteresowanie dla tego grona „złe myślących” wynikało nie tylko stąd, że skupiało ono największy krąg rosyjskiej opozycji antydespotycznej czasów mikołajowskich, że było najbardziej znaczącym jej wystąpieniem od czasów dekabrystów. Interesowano się nim również z racji ich fascynacji socjalizmem utopijnym, przede wszystkim dziełami Fouriera, zwłaszcza jednak ze względu na udział w tych zebraniach Fiodora Dostojewskiego i kilku innych młodych intelektualistów. Fakt, iż w biografii autora *Zbrodni i kary* zaistniał ów nieprawomyślny epizod, że zaprowadził go na katorgę, a następnie zainspirował napisanie *Wspomnień z domu umarłych*, wystarczył, by do kółek pietraszewców, do ich paroletniej działalności systematycznie wracano.

W latach ostatnich dwie prace na ich temat wyszły spod pióra Anatola Woznego, przy czym pierwsza z nich ukazała się pod patronatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR i przyniosła fachowo sporządzoną analizę przebiegu śledztwa w sprawie pietraszewców, jego mocnych i słabych stron, sposobu działania poprzez zręcznego agenta-prowokatora, kolejnych etapów „rozpracowywania” poszczególnych kółek, doprowadzenia do aresztowań i następnie przebiegu śledztwa i procesu<sup>8</sup>. Jak głosi nota prezentująca tę książkę, autor stawiał sobie za zadanie analizę „środków i metod działania carskiej tajnej policji i III Oddziału”, aby „podsumować ów arsenał środków taktycznych, sposobów działania i metod mikołajowskiej tajnej policji, które pozwoliły jej rozprawić się z rewolucyjną młodzieżą”. W wydawnictwie MSW ukazała się także monografia poświęcona III Oddziałowi Kancelarii Własnej JCMości i innych instytucji ochrony porządku publicznego<sup>9</sup>, jednakże, niestety, jej egzemplarza nie posiada żadna z polskich bibliotek.

Druga książka A. F. Woznego<sup>10</sup> stanowi rozwinięcie poprzednich studiów autora nad „prowokatorską działalnością carskiej policji i III Oddziału” na podstawie materiałów śledztwa prowadzonego w sprawie pietraszewców. Trzeba przyznać, że praca jest napisana ze znajomością materiału źródłowego i umiejętnością ich analizy od strony specyfiki działań policyjnych. Sprawa pietraszewców, w której wykrzyciu odegrał główną rolę Iwan Liprandi, podówczas urzędnik MSW, i zaangażowany przezeń student Piotr Antonelli, inteligentny agent-prowokator, dostarcza tu nader pouczającego materiału.

Nic przeto dziwnego, że wysoko ceni jej walory poznawcze kolejny badacz dziejów pietraszewców — Borys F. Jegorow, którego książka pt. *Pietraszewcy* ukazała się w roku ubiegłym w Leningradzie w serii „Stranicy istorii naszej rodiny”. Nie jest to pierwsza praca tego autora o pietraszewcach<sup>11</sup>. Stanowi ona podsumowanie dotychczasowych badań nad tym epizodem w dziejach rosyjskiej myśli społecznej, jej nurtu niezależnego, antydespotycznego, którym — jak już wspomnieliśmy — interesowano się od chwili, kiedy ujawniono jego istnienie. W literaturze zachodniej ostatnich lat poza schematyczną i wtórną, opartą na materiałach z drugiej ręki, broszurką Johna L. Evansa<sup>12</sup>, zwraca uwagę interesujące studium Johna H. Seddona<sup>13</sup>. Literatura naukowa i popularnonaukowa dotycząca pietraszewców jako zjawiska w życiu społecznym i kulturze Rosji, biografie najwybitniejszych uczestników kółek (Pietraszewskiego, Spieszniewa, Bałasogło, Pleszczewewa i innych) liczą wiele tysięcy stron. Cały ten ogromny materiał B. F. Jegorow spożytkował skrupulatnie odnotowując skąd czerpie swe informacje; zarazem raz jeszcze sięgnął do ogromnego, bo liczącego dziesiątki woluminów, materiału śledczo-sądowego wykorzystując te fragmenty raportów agenturalnych i zeznań oraz korespondencji urzędowej, które dotąd nie były publikowane.

<sup>8</sup> A. F. Woznyj, *Policejskij sysk i krużok pietraszewcew (uczebnoje posobije)*, Kijów 1976.

<sup>9</sup> A. Atiszew, Je. Głotow, W. Mogiluk, *Sozdanie i diejatel'nost' III Otdielenija i ochrannych otdielenij w Rossii*, Karaganda, izdanije Karagandijskoj Wysszej Szkoły MWD SSSR, 1973.

<sup>10</sup> A. F. Woznyj, *Pietraszewskij i carskaja tajnaja policyja*, Kijów izdatielswo Naukowa Dumka 1985.

<sup>11</sup> Zob. *Pierwyje russkije socyality. Wspominanija uczastnikow krużokow pietraszewcew*, Sostawitel' B. F. Jegorow, Leningrad 1984; tenże, *Pietraszewcy – ideologi utopieczeskogo socyjalizma w Rossii, w: Obszczestwiennaja mysl w Rossii XIX wieka*, Leningrad 1986, s. 78–90.

<sup>12</sup> J. J. Evans, *The Petrashevskij Circle 1845–1849*, The Hague–Paris, Mouton 1974.

<sup>13</sup> J. H. Seddon, *The Petrashevtsy: A Reappraisal*, „Slavic Review” 1948, nr 3, s. 434–452.

W kolejnych rozdziałach, poprzedzonych zarysem rozwoju rosyjskiej myśli społecznej po 1825 r. (rozdział 1), autor omawia kształtowanie się poglądów Pietraszewskiego (rozdział 2), działalność kółka w latach 1845—1847 (rozdział 3), charakter „piątkowych” zebrań w sezonie 1847/1848 (rozdział 4) i w ostatnim roku istnienia 1848/1849 (rozdział 5), charakteryzuje następnie inne kółka pietraszewców, a więc kółko Majkowa-Milutina, do którego należał m.in. Michał Sałtykow-Szczedrin, kółko Durowa-Palma oraz kółko Mikołaja Kaszkina, a także mało dotąd znaną grupkę osób związanych z właścicielem sklepiku tytoniowego Piotrem G. Szaposznikowem (umiejętnie korzysta z zachowanych donosów podesłanych do sklepiku agentów Mikołaja Naumowa i Wasyla Szaposznikowa, obficie je cytując), wreszcie — jak większość historyków interesujących się pietraszewcami — sporo miejsca poświęca Mikołajowi Spiesznielowi, „jednej z najbardziej zagadkowych postaci w rosyjskim ruchu rewolucyjnym” (s. 156 i n.). Spiesznielowo sporo czasu spędził za granicą, miał tu kontakty z polską emigracją, znał dobrze prace Henryka Kamieńskiego, jednakże konkretnie o tych jego powiązaniach niewiele potrafimy dziś powiedzieć; również dane na temat podjętych przezeń prób utworzenia tajnej organizacji są nader skąpe i wyjaśnić tej sprawy nie zdołali ani sędziowie śledczy, ani historycy.

Omawiając w rozdziale 7 przebieg śledztwa i sądu, Jegorow uściśla, jak przebiegało aresztowanie, gdzie rozmieszczono przywiezionych z twierdzy Pietrepawłowskiej, zestawia urzędowe raporty z doniesieniami agentów, wydobywa ciekawe dane o „kosztach utrzymania” aresztantów i sumach wypłaconych 114 żandarmom, którzy brali udział w operacji nocą z 22 na 23 kwietnia st. st. 1849 r., a także o długach niektórych z więźniów, które Mikołaj I polecił spłacić ze skarbu państwa. Przytacza też mało znany fakt, iż całe koszty śledztwa, a więc płace urzędników, pisarzy, członków sądu, koszty „przyborów kancelaryjnych” itp. polecono ściągnąć z majątków dwóch „głównych winowajców” — Pietraszewskiego i Spieszniewa (s. 174), ostatecznie zaś obciążono nimi tylko Butaszewicza-Pietraszewskiego. Jegorow charakteryzuje poszczególnych członków komisji śledczej i ich działania, krąg aresztowanych osób, rolę samego Mikołaja I, który był zdecydowanym zwolennikiem jak najszerzej prowadzonych aresztowań i rewizji. Omawia postawę więźniów w śledztwie, zwłaszcza samego Pietraszewskiego, który prowadził w twierdzy skomplikowaną grę próbując na wszelkie sposoby ratować kolegów, obciążając samego siebie (znalazło to wyraz w jego dziwacznych pismach do władz) i w końcu częściowo postradał zmysły — co nie było zresztą rzadkością w tych czasach czy to w Petersburgu, czy w Warszawie... Zastanawia się także marginalnie nad nie wyjaśnionym do końca problemem stosowania wobec więźniów tortur: plotki o „niedozwolonych metodach śledztwa” uparcie powracały i odnotowywane były przez współczesnych.

Omawiając przebieg śledztwa, autor pokazuje jak odbiła się na nim „konkurencja” pomiędzy Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, które „spisek” wykryło, a III Oddziałem, nie zainteresowanym w rozdmuchiwaniu sprawy, na co historycy w ślad za pamiętnikarzami od samego początku zwracali uwagę. Sporo miejsca poświęca w swej pracy komisji wojskowo-sądowej, powołanej do sądenia obwinionych, roli cara w inscenizowaniu 22 XII 1849 r. kaźni i ulaskawienia, „w ostatniej chwili”. Warto wspomnieć, że była to ulubiona przez Mikołaja I forma wykonywania wyroków, wypróbowana już parokrotnie w Królestwie Polskim i na „ziemiach zabranych”: tak samo z rąk kata zwolniono spod szubienicy w 1839 r. kilku konarszczyków, w 1844 r. zaś księdza Piotra Ściegiennego, a następnie w 1846 r. Karola Ruprechta i współtowarzyszy. Ponieważ w ciągu trzydziestoletnich rządów syna Pawła I kilka wyroków śmierci zostało wykonanych (w 1826 r. powieszono pięciu dekabrystów, w 1833 r. stracono Artura Zawiszę i kilku innych zaliwsczczyków, w 1839 r. — rozstrzelano Szymona Konarskiego, a w 1846 r. — Pantaleona Potockiego i jego dwóch kolegów Władysława Żarskiego i Stanisława Kociszewskiego uczestniczących w ataku na odwach w Siedlcach), skazańcy za każdym razem, nim odczytano im rozkaz o ulaskawieniu, przeżywali całą groźbę kaźni.

Proces pietraszewców, podobnie jak wszystkie inne w tych latach, prowadzony był w najgłębszej tajemnicy, toteż o zamiarach aresztowanych o ich „winie” krążyły najbardziej niedorzeczne plotki. Kilka z nich przytacza Jegorow. Na przykład znany działacz i myśliciel słowianofilski Aleksy Chomiakow pisał w liście do A. D. Błudowej 16 V 1848 r. o fantastycznych pogłoskach na

temat „północnego komunizmu”, którego wyznawcom przypisywano zamiar „zniszczenia wszystkich cerkwi”, „pewna panienka” zaś zapewniała go, iż „klubiści chcieli wyróżnić wszystkich Rosjan co do nogi, do Rosji zaś sprowadzić Francuzów, z których jednego, którego nazwiska nie zapamiętała, uważali za Mahometa” (s. 196). W takiej oto formie docierały wieści o fourierystowskich fascynacjach pietraszewców... Krążyły też wieści, że aresztowani nosili się z zamiarem zasztyletowania cara na maskaradzie 21 IV 1849 r. starego stylu, tj. w przededniu aresztowania, że znaleziono u nich plan miasta z oznaczonymi barykadami itp.

Podjmując próbę określenia miejsca pietraszewców w historii Rosji i jej kultury, w rozwoju rosyjskiej myśli społeczno-politycznej, Borys Jegorow pisze nie tylko o tych, którzy po powrocie z zesłania kontynuowali działalność pisarską — jak Dostojewski i Sałtykow — wzbogaceni o nowe doświadczenia — zwraca też uwagę na zaprzepaszczone talenty, sztucznie zahamowany rozwój młodych ludzi u progu ich życia.

Krąg pietraszewców skupiał ludzi nieprzeciętnych, utalentowanych, myślących niezależnie, z zacięciem społecznym. To samo powiedzieć można o uczestnikach spisków na ziemiach polskich, o Towarzystwie Cyryla i Metodego w Kijowie. „Ile poematów i wierszy, ile obrazów wniósłby do skarbnicy kultury ukraińskiej S. Lewczenko? Lwow i Czernoswitow, być może, stałoby się wybitnymi uczonymi-wynalazcami: to, co udało im się zrobić na polu nauki to zaledwie drobna częśćka ich możliwości. A wielu skazanych w ogóle nie przejawilo swych potencji twórczych, ich talent zaprzepaściła katorga i zesłanie. Kim byłby Spieszniw, gdyby mógł swobodnie rozwinąć swą osobowość: filozofem, politykiem, uczonym, dziennikarzem? Nie wiemy, ale jest rzeczą jasną, że jego nieprzeciętna natura w każdej z tych dziedzin mogłaby się wyrazić i przejawić. A w jak niewielkim stopniu zdołał zrealizować swe talenty Pietraszewski! Wspaniały organizator, nauczyciel, prawnik — został zmarnowany do cna” (s. 218—219). Talent — to skarb ogólnonarodowy powiada autor. I hańba władzy, która dla własnego spokoju, aby zachować status quo, tępi „źle myślących” i zwolenników przemian. Książkę swą — wbrew niejako jej naukowemu charakterowi — kończy Borys Jegorow patetycznie: „Chwała talentom! I szczególna chwała należy się odważnym ludziom, którzy tworzą i działają na przekór wszelkim niesprzyjającym okolicznościom, dla dobra ojczyzny i ludzkości” (s. 219). W tym wyjątkowym przypadku nie razi ten wzniosły ton, zwłaszcza że sam autor swoją postawą dowiódł, że w tej patetyce nie ma żadnej fałszywej nuty.

Miłośników przeszłości, zwłaszcza zaś starego Petersburga, zainteresuje zamieszczony na końcu książki dokładny spis adresów 66 pietraszewców z adnotacjami, które z tych domów zachowały się, czy były przebudowywane i jak brzmią obecnie nazwy ulic, przy których przed półtora wiekiem mieszkali i spotykali się ze sobą rosyjscy niepokorni.

\*